

dok. ze str. 1

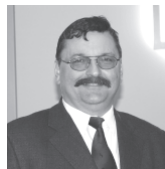
Jaka kadencja?

napięcia, nieuniknione w tłoku i kolejkach tworzących się w siedzibie starostwa. I mimo że starosta razem z naczelnikiem wydziału komunikacji zrobili wiele, żeby rozładować kolejkę, złagodzić podminowaną atmosferę oraz skargi, tylko ponowne przekazanie tych zagadnień gminom radykalnie poprawiłoby sytuację. I sądzę, że z powodzeniem można by do tego wrócić, bo w gminach to funkcjonowało lepiej. Sprawy komunikacji może by wskazać jako jeden z przykładów, że struktura samorządu może wcale nie być blisko ludzi.

Natomiast sfera, w której widoczne są - i oceniane przez wszystkich - działania samorządu powiatowego są drogi. Tu dużo zmienia się na lepsze, wszyscy możemy ocenić widoczne efekty działań powiatu, a także jego współpracy z gminami w tym zakresie. Jest nieźle, ale przecież wiadomo, że mogłoby być lepiej, choć w innym nieco obszarze zagadnień. Tu dobrym przykładem wydaje się promocja. Moim zdaniem promocja powiatu powinna być skorelowana z działaniami promocyjnymi wszystkich gmin. Na razie jednak każdy burmistrz z terenu naszego powiatu sam sobie „rzepek skrobie”, co widoczne było zwłaszcza przy budowie i próbach wykorzystania autów autostrady A4: brak było jakichkolwiek wspólnych działań. Kolejnym przykładem może być wyjazd na targi inwestycyjne do Bawarii, a taką niebagatelną szansę promocji nasz samorząd nieodpłatnie oferował jeden z prywatnych przedsiębiorców. Ubolewam nad tym, że tylko jedna gmina pozytywnie odpowiedziała na jego apel. Podobnych poziomów możliwej a nierealizowanej współpracy można podać więcej. Chciałbym jednak jeszcze kró-

tko ocenić współpracę między radnymi powiatu. Tak jak wcześniej już kilkakrotnie moi koledzy z rady mówili - w pierwszym okresie mijającej kadencji widoczne i słyszalne były spiecia. Potem, gdy starostą został pan Swaczyna - atmosfera zmieniła się; można powiedzieć, że nastąpił lepszy klimat. Nigdy jednak nie jest tak pięknie, że lepiej już być nie może.

Stanisław Krawiec: - To moja druga kadencja. W pierwszej byłem wiceprzewodniczącym rady powiatu, w drugiej - procowalem w komisji



budgetowej, komisji bezpieczeństwa oraz rewizyjnej; nie można powiedzieć, że byłem mało aktywny. Porównując obie kadencje mogę stwierdzić, że druga kadencja w drugiej części była bardziej spokojna. Skończyły się wojenki i przepychanki, wszyscy bardziej skupili się na pracy merytorycznej. Natomiast co do funkcjonowania powiatu jako samorządu terytorialnego, mogę stwierdzić, że powiatu w coraz większym stopniu stanowią przedłużenie administracji rządowej. Idea samorządności w naszym przypadku staje się coraz bardziej ograniczona, wręcz można powiedzieć - wypaczona. W nazwie mamy „samorząd”, ale co to za samorząd, który ma coraz więcej dotacji, a coraz mniej dochodów własnych? Czy stosunek dotacji do dochodów wynosiłby 70 do 30 procent, nie jest de facto ubezwłasnowolnieniem samorządu powiatowego?

mg

Zgodnie z nowym rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej w tym roku szkolnym zostały wprowadzone istotne nowości.

Ważne zmiany

Dla maturzystów

Po pierwsze - „amnestia” maturalna nadal obowiązuje, a więc można z jednego przedmiotu uzyskać mniej niż 30 proc. pkt., a mimo to otrzymać świadectwo maturalne. Zasada ta ma obowiązywać nie tylko przyszłym maturzystów, lecz także tych, którzy zdawali egzamin w tym roku oraz w 2005 r. Natomiast nie obejmuje ona osób, którym unieważniono egzamin za ściąganie lub które w ogóle nie stawiały się na egzamin. Po drugie - jeśli z któregoś przedmiotu maturzysta wybierze do zdawania poziom rozszerzony - nie będą musieli najpierw zdawać go na poziomie podstawowym. Warunek zdania egzaminu - uzyskanie co najmniej 30 proc. punktów, ale... ministerstwo wprowadziło przelicznik punktowy oceny egzaminu. Dzięki niemu - można nie przekroczyć pułapu 30 proc. pkt. na poziomie rozszerzonym, ale za to uzyskać 30 proc. pkt. z poziomu podstawowego, i - zdać! Z dokładnym przelicznikiem punktów można się zapoznać na stronie internetowej MEN (załącznik do rozporządzenia).

Po trzecie - maturzyści mają więcej czasu - bo aż do 20 grudnia - na wybór przedmiotów, jakie chcą zdawać na maturze.

Od 2009 roku na maturze obowiązkowy będzie egzamin z matematyki.

Dla gimnazjalistów - dzisiejszych uczniów pierwszej klasy

W tym samym, 2009 roku, zmiany nastąpią też w egzaminie gimnazjalnym: będzie składał się z trzech części, a nie jak obecnie - z dwóch. Obok testu z wiedzy humanistycznej i testu z wiedzy matematyczno-przyrodniczej, będzie trzeci - z języka obcego nauczanego w szkole.

Dla wszystkich

Ocena z zachowania będzie miała wpływ na promocję do następnej klasy. Nie dostanie jej uczeń, który trzy razy z rzędu miałby naganną (najniższą) roczną ocenę z zachowania. Jeśli natomiast taką ocenę uczeń dostanie dwa razy z rzędu, o jego promocji do następnej klasy miałaby decydować rada pedagogiczna szkoły.

SZKOŁA – kto jej nie lubi i dlaczego?

Szkola, to miejsce znane każdemu. Nie każdy jednak lubi w jej murach przebywać, chociaż wielu musi. Socjologicznie, pedagogowie i psycholodzy biją na alarm - szkoła coraz rzadziej jest lubiana. Potwierdzają to codzienne obserwacje i prowadzone w różnych rejonach Polski badania sondażowe. Większość z nich ogranicza się tylko do uczniów, a oni od dawna ironicznie usmiechają się gdy słyszą, że szkoła jest ich „drugim domem”.

Moja prywatna sonda przeprowadzona wśród młodzieży szkolnej jest próbą znalezienia odpowiedzi na pytanie: dlaczego uczniowie szkoły nie lubią? Wynika z niej, iż nasi milusińscy czują się w swych szkołach obywatelami „drugiej kategorii”: *Szkola to miejsce, w którym królują niesprawiedliwość, obojętność, stronniczość. Nic dziwnego, że my uczniowie jej nie lubimy* argumentuje Justyna, lat 16.

Na wyobcowanie i zniechęcenie postawą dorosłych nauczycieli zwraca uwagę jej kolega Piotrek: *Jak mam lubić szkołę, gdy od pierwszej lekcji we wrześniu jestem straszony, jedynkami, trudnymi sprawdzianami, tym, że nie znam do następnej klasy, nie napiszę dobrze egzaminów gimnazjalnych, nie dostanę się do renomowanej szkoły. Ja się nie liczę w szkole jako człowiek, jestem tylko numerem w dzienniku, który ma dać szkole punkty do biurokratycznej statystyki.* W podobnym tonie wypowiada się o rok młodszą Kaśka: *Nie lubię szkoły, bo dorosli - nauczyciele - nie przestrzegają niemych zasad, które sami wprowadzili.*

Uczniowie są surowymi krytykami pracy nauczycieli a coraz rzadziej są zainteresowani ich lekcjami. Nic dziwnego, skoro mają takie doświadczenia: *Na uczących mnie 9 nauczycieli, aż 7 nie wie co z nami robić na lekcji, są w ogóle nie przygotowani do tematu. Ściemniać, którzy udają, że pracują i uczą nas - ostro stwierdza gimnazjalista Dawid, a siedemnastoletnia Baśka dodaje: *Większość lekcji jakie przeżyłam w szkole podstawowej, w gimnazjum i teraz w LO to straszne nudę. Nauczyciele tylko gadają i do tego strasznie usypiają, okropną polszczyzną lub dyktują tylko notatki. Jak z króla Cwiczecka. Kreda - tablica - kajecik ucznia.**

Nie tylko uczniowie nie lubią szkoły. Nie lubi jej również wielu nauczycieli i rodziców. Jednak nie każdy ma odwagę głośno i otwarcie o tym mówić. Dlaczego?

Bo szkoła jest instytucją o mało demokratycznej strukturze. Rola na-

uczyciela i rodzica w niej jest niejednoznaczna. Nauczyciel ma być jednocześnie dydaktykiem, wychowawcą-opiekunem i wychowawcą-dyscyplinującym, jak również urzędnikiem-biurokrata. Nie wszyscy potrafią tej roli sprostać, co rodzi w nich frustrację i poczucie wypalenia zawodowego. A i proces dydaktyczny zmusza do ciągłego uzupełniania i aktualizowania wiedzy. Nauczyciel w nien sprostac wyższym wymaganiom programowym, a to jednocześnie rodzi lęk przed negatywną oceną ze strony bardziej niezależnie myślących uczniów, solidnych dyrektorów czy rodziców, autentycznie zainteresowanych szkolną karierą swego ucznia i dziecka. *Zbyt wiele uwagi należy poświęcać tzw. papierkowej pracy, dużą wagę przykładają do średnich, wskaźników, do tego, by wszystko ładnie wyglądało na papierze. Papierzy, papierzy!! Tabelki! Kubryczki! Bzdurne przepisy!* narzeka nauczyciel z 12-letnim stażem pracy. *Mnie rozkłada poczucie wykonywania sztywnych zadań - uzupełniania nauczycielka z gimnazjum. *Coraz bardziej rozwzraszane dzieciaki, chamska młodzież, codziennie nowe wymagania stawiane przede mną - ja mam wiedzieć, ja muszę umieć - i ja mam taką szkołę lubić?* - dodaje jej młodsza koleżanka.*

Skromne wynagrodzenie, coraz częściej, zmusza nauczycieli do poszukiwania dodatkowych źródeł zarobkowania, co w konsekwencji prowadzi do przeciążenia, braku czasu na regenerację sił, bywa, że do bylejałości w nauczaniu i wychowaniu. *Utarczy z dyrektorką szkoły, która dba jedynie o wyniki statystyczne, a nie o poziom i dobrą atmosferę pracy, brak czasu na rozmowy o uczniach - bo koledzy wiecznie się gdzieś spieszą, przypisywanie nauczycielowi niepowodzeń uczniów w nauce, obietnic nie nas nawet za błędy rodziców - to argumenty nauczyciela, który po 12 latach pracy w nie lubianej szkole właśnie się z nią rozstał.*

A jak jest z rodzicami? Władze oświatowe przekonują, iż rodzice są partnerem szkoły, że bez nich nie może odbywać się prawidłowy proces edukacyjno-wychowawczy. Dyrektorzy zapewniają, że szkolne drzwi stoją dla każdego rodzica otworem, byle tylko zechciał on do tej szkoły przyjść. Nauczyciele zapraszają rodziców na wywiadówki, raz w miesiącu, przez kilka godzin, czekając na ich przyście podczas „Dnia Otwartego dla Rodziców”. I co? I z roku na rok coraz mniej rodziców korzysta z tych zaproszeń. Dlaczego?

Nie lubię szkoły bo czuję się w

*niej jako rodzic intruzem. Nikt się nie liczy z moim zdaniem. Dyrektor i nauczyciele zachowują się tak, jakby byli jedynymi ludźmi na świecie co wiedzą jak wychować moje dziecko, choć sami mają problem z wychowaniem swojego. Ja jestem szkole potrzebny do zaplacenia ubezpieczenia, składki na komitet rodzicielski czy wycieczkę - przekonuje mnie ojciec szóstoklasisty, a mama Malgosi gimnazjalistki dodaje - *Nie lubię przychodzić do szkoły na wywiadówki ani indywidualne konsultacje z nauczycielami. Tracę czas na zupełnie nieprzyjemne i niezorganizowane spotkania. Od lat słyszę to samo - o niedyscyplinowanej klasie, uczniach co nie chcą się uczyć, skargach nauczycieli, którzy sobie nie radzą z dyscypliną na lekcjach. Tak naprawdę to nauczyciele niewiele wiedzą o swoich uczniach. Na ich pomoc ja i moja córka nie możemy liczyć. Nie mają na to ani czasu, ani pomysłu.* Z jej zdaniem zgadza się mama Karola, która ma dopiero dwulitnie doświadczenie w kontaktach ze szkołą - *Mój syn jest uczniem klasy trzeciej, dzieckiem chorowitym i od początku ma problemy z nauką. Jak mam lubić szkołę i nauczyciela, który ma pretensje do mnie, że syn zanika średnią klasową. Ciągłe tylko słyszę: niech pani coś zrobi, niech go pani nauczy, niech pani przy nim siedzi, niech go pani bardziej pilnuje i zmusza bo nie dam mu promocji do następnej klasy.**

Refleksje uczniów, nauczycieli i rodziców nie budują pozytywnego obrazu naszej polskiej szkoły. Czy można zatem cokolwiek w niej zmienić - będzie miał poczucie, że jest mile widziany, że nic przegrygo go nie spotka, a czas jaki w niej spędzi nie będzie dla niego czasem zmarnowanym. To jednak zależy tylko od ludzi z każdej konkretnej polskiej szkoły, od każdego pojedynczego dyrektora i nauczyciela, od tego kim on jest jako człowiek i jaki jest jako nauczyciel - wychowawca.

Malgorzata Łoskot
Poradnia
Psychologiczno-Pedagogiczna

Wywiady

możliwości organizowania zajęć pozalekcyjnych uwzględniających zainteresowania uczniów. Rodzice, więc mieli okazję przedstawić wicestaroście swoje problemy i wymienić po-

glądy na temat możliwości edukacyjnych własnych dzieci.

W drugiej części spotkania odbywały się rozmowy rodziców z wychowawcami poszczególnych klas.



Zwrócił uwagę, że istnieją duże